Rok I. Nro. 43.

Szkołka  niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 22. Października 1837.

Religia.

Niedziela dwudziesta trzecia po Zielonych świątkach.



Ewanielia u Mateusza świętego w rozdziale dziewiątym.

W on czas, gdy mówił Iezus do rzeszy, oto książę iedno przystąpiło i pokłoniło mu się, mówiąc: „Panie, córka moia dopiero skonała; ale pójdź, włóż na nię rękę Twoię, a żyć będzie.“ A wstawszy Iezus, szedł za nim i Uczniowie Iego. A oto niewiasta, która krwawą niemoc przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiwszy z tyłu, dotknęła się kraiu szaty Iego. Bo mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęła szaty Iego, będę zdrowa. A Iezus obróciwszy się i uyrzawszy ią, rzekł: „„Ufay córko, wiara twoia ciebie uzdrowiła.“ “ I uzdrowiona iest niewiasta od onéy godziny. A gdy przyszedł Iezus w dom książęcia, i uyrzał piszczki i lud zgiełk czyniący, rzekł: „„odstąpcie! albowiem nie umarła dziewczyna, ale śpi.“ “ I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedłszy, uiął ią za rękę, i powstała dziewczyna. A rozeszła się ta sława po wszystkiéy onéy ziemi.

Wytłumaczenie.

Gdy Pan Iezus iednego razu siedział u stołu w domu, gdzie się wielu znaydowało celników i grzeszników, i tam nauczał faryzeuszów, którzy Mu wyrzucali, że z celnikami i grzesznikami zasiada; iż miłosierdzia chce, a nie ofiary; bo nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzeszników: przybył do Niego ieden z przełożonych synagogi miasta Kafarnaum, imieniem Iairus, upadł Mu do nóg i prosząc Go mocno, rzekł: „Córka moia kona. Pójdź, włóż na nię ręce, żeby ozdrowiała i żywa została.“ Pan Iezus poszedł z Iairem, a za nimi szło wiele bardzo ludu. A niewiasta, która miała płynienie krwi lat dwanaście, i wiele iuż była ucierpiała od wielu lekarzy, i cały swój maiąteczek straciła na chorobę, i nic iéy nie pomogło, ale coraz bardziéy iéy się pogorszało, usłyszawszy, że Iezus idzie do Kafarnaum, przyszła z tyłu między ludem i dotknęła się szat Zbawiciela, bo sobie tak mówiła: bylem się tylko dotknęła Iego szaty, to zaraz ozdrowieię. I oto ozdrowiała natychmiast. A poznawszy wnet Iezus w sobie moc, która z Niego wyszła, obróciwszy się do ludu, zapytał

się: „kto się dotknął szat moich?" A nikt nie wiedział, co się było stało, i Uczniowie sami mówili, że się lud zwyczaynie koło Niego ciśnie. Gdy Zbawiciel stanąwszy, patrzał naokoło, iak gdyby szukał oczyma téy, która się szat Iego dotknęła; owa niewiasta, boiąc się i drząc, przyszła i upadła przed Nim, i powiedziała Mu wszystkę prawdę. A On iéy rzekł: „Córko, wiara twoia uzdrowiła cię; idźże w pokoiu, a bądź zdrowa od choroby twoiéy." Kiedy Pan Iezus domawiał tych słów, przyszli słudzy owego książęcia synagogi, Iaira, i oznaymili mu, że córka iego iuż umarła, i że naprożno trudzi Chrystusa. Rozumieli ci słudzy, że chorą mógłby Iezus uzdrowić, ale umarléy nie zdoła wskrzesić. A Iezus usłyszawszy mowę sług, rzekł do Iaira: „nie bóy się; wierz tylko." I przybyli w dom, gdzie była owa umarła dziewczynka, a tam iuż było pełno płaczu i narzekania. Chrystus zaś rzekł: „dla czego płaczecie, dzieweczka nie umarła, ale śpi." I śmiali się z niego, bo wiedzieli, że była umarła; a Pan Iezus powiedział to dla tego, aby okazał, że iak łatwo śpiącego obudzić człowiekowi, tak łatwo Bogu umarłego przywrócić do życia. Gdy wygnano z domu lud, tedy wziął Pan Iezus oyca i matkę dzieweczki i Uczniów swoich, Piotra, Iakuba i Iana, i wszedł, gdzie owa zmarła dzieweczka leżała, i uiąwszy ią za rękę, rzekł iéy: „panienko! tobie mowię: wstań!" I natychmiast panienka wstała i chodziła, a miała lat dwanaście. I wszyscy zdumieli się nad tém, co się stało. — Tak nam, kochani Bracia, święty Marek, Ewanielista te cuda dzisieyszéy Ewanielii obszerniéy opowiada. My czytaiąc ie sobie dzisiay, zastanówmy się szczególniéy nad tém wielkiém zaufaniem, iakie pokładali w Iezusie Chrystusie i ów książę synagogi i owa niewiasta. Używali oni różnych środków, iakie im na chorobę znaiący się ludzie podawali, i owa niewiasta cały swóy dobytek straciła na lekarstwa; ale tu środki naturalne nie pomagały. Cóż im więc czynić pozostało? oto teraz oddać się na wolą Boga, Iemu zaufać, od Niego czekać pociechy. I nie zawiedli się w swoiém zaufaniu! niewieście krwi płynienie ustało, a dziewczynka ożyła. Uczmy się ztąd, mili Bracia, iak sobie i my postępować mamy w chorobach i różnych nieszczęściach. Zachoruie które z nas, nie żądaymy od Boga, aby zaraz nad nami cud uczynił, i bez wszystkiego nas uzdrowił; nie. Są ludzie, co się znaią na chorobach i na ich leczeniu; są lekarze; ich więc zaciągniymy rady. Bo ieżeli gardzimy naturalnemi środkami i tylko domagamy się cudownego uleczenia, to kusimy wszechmocność boską, gdyż Chrystus wyraźnie powiada: „nie będziesz kusił Pana Boga twoiego"; to iest: nie będziesz zuchwale żądał od Boga cudów, gdzie ich nie trzeba. Nie pomogą nam środki naturalne, to wtedy prośmy gorąco Boga, aby nas wszechmocną ręką swoią podźwignął z niedoli, a prośmy z mocném zaufaniem, a On nas wysłucha; bo mówi do nas przez Proroka Izaiasza: „choćby matka zapomniała o dziecięciu swoiém, wszakże ia niezapomnę ciebie." I sam Zbawiciel nasz powiada: „proście, a będzie wam dano; szukaycie, a znaydziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono." Przy każdéy zaś prośbie naszéy nie zapominaymy o tém, że my względem Boga iesteśmy głupiemi dziećmi, które nie wiedzą, co im iest pożyteczne, a co szkodliwe; więc

przy każdéy modlitwie naszéy zdawaymy się na wolą Boga: nie moia, ale Twoia wola, Boże! niech się stanie.“ Tymczasem przyznać to trzeba, że wielu ieszcze znayduie się takich ludzi, co w swoich nieszczęściach gardzą środkami naturalnemi, i o Bogu nie pamiętaią, ale się udaią do tak nazwanych mądrych bab, które przez swe gusła, zażegnywania i mruczenia pod nosem, Bóg nayświętszy wie, iakich słów, oszukuią tylko ludzi. Wyzdrowieie prawda nie ieden; ale któż to pomógł? baba? zażegnywanie? Nie; sama natura sobie dopomogła; a wielu myśli, że to babskie gusła sprawiły. Bóg dopuszcza nie iednym wyzdrowienia, aby mieli czas poznać swoie błędy i ślepotę, że więcéy czarom zawierzyli, aniżeli Bogu! i środkom, iakie Tenże przez rozum ludzki podaie. Że to iest grzech, to sam Bóg przez Moyżesza powiada, bo zakazuie udawać się do guseł, mówiąc: „Nie skłaniaycie się do czarowników, ani się wieszczków o nic nie pytaycie, abyście się przez nie nie splugawili.“ Strzeżcie się zatém, mili Bracia, zabobonów, guseł i tym podobnych rzeczy; samemu Bogu ufaycie; ale ufaiąc Bogu, nie żądaycie od Niego cudów, lecz we wszystkiém z wolą Iego nayświętszą się zgadzaycie, a ta iest: aby człowiek tam dopiero cudownego pragnął wsparcia od Boga, gdy naturalne, ziemskie środki, nie wystarczaią.

Gospodarstwo.

Iakie są naypospolitsze choroby koni? iak ie leczyć i iak im zapobiegać trzeba.

„A gdzież macie drugiego konia, sąsiedzie?“ rzekł Maciéy do Krzyżona, gdy iadąc w pole spotkał go orzącego iednym koniem i iednym wołem. „„Adyć mi znowu zachorował,““ odpowiedział zmartwiony Krzyżon. „„Mnie, iak widzę, to konie ręką nie idą; co kupię, to mi zachoruie, a potém czart zwieie, Panie odpuść grzechy; bardzo mi oto zołzuie, i nie wiem, iak temu poradzić. Może wy Macieiu wiecie iakie lekarstwo?““ „Żebym miał wiedzieć, to nie wiem,“ odpowiedział Maciéy, „ale dostałem od naszego pana książkę o gospodarstwie do czytania. i ieźli się nie mylę, to tam coś i o chorobach końskich stoi; przyidźcie tylko iutro popołudniu do mnie, a przeczytamy sobie.““ Nazaiutrz, byłoto w niedzielę, zaraz po obiedzie przyszedł Krzyżon do Macieia. Ten wyiął z skrzynki książkę, przez iakiegoś Bloka napisaną, i tak mówić zaczął: „Iuż ia tu wczoray ieszcze wyszukał o tych koniach; słuchaycie tylko, to wam przeczytam. „Kiedy koń nie ie, oczy ma „smutne, sierć naieżoną, puls febrowy, (to iest kumotrze, kiedy się palcem cokolwiek przyciśnie na żyłę koniowi koło przedniéy łopatki, to się czuie, iak krew mocno biie); , późniéy nabrzmiewaią gru- „czoły pod szczękami, a niekiedy tworzą „się guzy po rozmaitych częściach ciała; „nadto kaszli, przyczém wyrzuca, lub „nie; to iest znakiem, że koń ma zołzy.“ „„O nu, mój sąsiedzie,““ przerwał Krzyżon, „„toć ia iuż wiem, że mój koń zołzuie; iabym na to chciał wiedzieć lekarstwo.““ „Czekaycie tylko,“ odpowiedział Maciéy, „o tém teraz będzie. „Konia chorego na zołzy należy ochraniać, „a podczas zimna, ile możności, ciepło „trzymać, w stayni zdrowéy. Dla konia „zołzuiącego naystósownieysza iest pa- „sza miękka, rozpuszczaiąca się i do

„strawienia łatwa. Naylepszym obrokiem iest ięczmieńześrótowany i pszenne otręby, ze sieczką zmieszane, a latem świeża trawa. Woda do poienia nie ma być zimna, i dla tego stawia się ią do stayni, ażeby się ociepliła, lub się też nieco ciepłéy wody dolewa. Kilka garści mąki rzannéy, dobrze rozmąconéy w dwónastu kwartach wody, odbiera iéy zimno i bardzo służy koniowi. Napóy ten można mu ustawicznie dawać i tyle, ile go pić chce. Skoro gruczoły pod szczęką bardzo nabrzmiewaią, iest to znak, iż się tam ropa wyrznie. Dla ułatwienia więc tego, codziennie smaruią się gruczoły skromem (sadłem) zaięczym lub gęsim smalcem, a w braku tego, niesolonym świńskim tłuszczem. Co się robi dopóty, dopóki wrzód albo gruczoł nie doyrzeie i nie okaże się na nim mieysce miękkie, którędyby się ropa puściła. Z mieysca tego zazwyczay schodzi sierć; a ieżeli iest bardzo miękkie, co iest znakiem doyrzałości wrzodu, otwiera się ie końcem noża ostrego, gdzie skóra naycieńcieysza i naymiększa, nietykaiąc mięsa gruczółowego. Poczém zaczyna ropa ciec, co koniowi wielką ulgę sprawia; odtąd ie lepiéy, a choroba codziennie się zmnieysza. W otwór wkręcaią się pakuły, tłuszczem świńskim i terpentyną nasmarowane, ażeby rana dopóty była otwartą i ropiła się, dopóki gardło nie otęchnie i wrzody nie znikną. Ieżeli koń na wiosnę lub latem zołzuie, naylepszém dla niego lekarstwem wewnętrznem iest świeża trawa, albo, co ieszcze lepiéy, gdy go się na pastwisko wypędzi. Nie trzeba iednak dawać zielonéy koniczyny, gdyż krew zaostrza i konia zbyt rozpala. Zima zaś bardzo posłuży do zupełnego wyleczenia choroby téy: marchew, surowe ziemniaki, zwyczayna rzodkiew i chrzan, posiekane i z sieczką zmięszane. Gdy się koniowi po obroku, albo z obrokiem rzodkiew daie, wystarczy iéy na dzień dwa do trzech funtów; chcąc mu zaś chrzanu dodać, bierze się tylko ćwierć funta dziennie, dla większéy skuteczności. Marchew i ziemniaki naystósowniéy dawać z sieczką, bez wszelkiego ziarna. Dziesięć do piętnastu funtów marchwi lub ziemniaków dziennie, prócz obroku zwyczaynego lub szrotu, iest nayprzyzwoitszą ilością. Naylepszém i naywybornieyszém lekarstwem wewnętrznem na zołzy, iest kwiécie z laskowego orzecha, które się zbiera na końcu Marca, lub na początku Kwietnia, nim się pyłek nasienny rozsypie, (to iest Krzyżonie, nim się orzeszek zacznie zawięzywać,) suszy się na piecu, a starte na proch kładzie się w trzeciéy części z solą warzonką w nowy gliniany garnek, nakrywa się dobrze przystaiącą pokrywką, oblepia gliną i stawia na zarzewie, gdzie się tak długo zostawia, aż się kwiécie i sól na węgiel spalą. Po wystygnieniu otwiera się garnek, wyimuie z niego produkt powstały, dobrze się mięsza i zachowuie do użytku. Łyżka stołowa téyże mięszaniny dodaie się do pierwszego obroczku, a zatém trzy łyżki na dzień, to iest zrana, w południe i wieczór, wystarczy na konia iednego. Lekarstwem tém taniem można prawie zawsze naycięższe zołzy wyleczyć. Skoro koń iuż dobrze ie i lżéy oddycha, można go używać do pracy, byle się nie zbyt silił i nie zagrzewał."

(Dokończenie w następuiącym numerze.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)